



# Miesięcznik Parafii Farnej Śm. Mikołaja

Do użytku wewnętrznego



INOWROCLAW

KWIECIEŃ

4 (342) 2024



# GODZINA

# MIŁOSIERDZIA

7 kwietnia 2024

15:00

# OKRES WIELKANOCNY

Pierwotnie okres paschalny trwający 50 dni nie był rozumiany jako składający się z trzech wielkich uroczystości o własnej treści: Wielkanocy jako święta zmartwychwstałego Chrystusa, Wniebowstąpienia jako Święta Chrystusa powracającego do Ojca i Pięćdziesiątnicy jako święta Ducha Świętego. Nie, w liturgii podkreślano, że Pięćdziesiątnica celebrowała jedną tajemnicę wielkanocną widzianą z różnych perspektyw.

W kolejnych stuleciach okres ten został wzbogacony o nowe elementy, ale istniała również tendencja do rozbijania jego pierwotnej jedności. Wystarczy wspomnieć, że ostatni dzień okresu wielkanocnego wprawdzie zaczęto rozumieć jako uroczyste zakończenie Paschy, a następnie obchodzono ów dzień jako niezależne święto z własną treścią - Darem Ducha - do którego dołączono oktawę, analogiczną do oktawy Wielkanocy. W ten sposób z całego okresu wyróżniono i niejako uczyniono autonomicznymi dwa skrajne dni: pierwszy i ostatni, które zyskały swoje oktawy.

Następnym krokiem w tej ewolucji, będącym logiczną konsekwencją rozpadu pierwotnej jedności całej Paschy, był powrót do postu przed uroczystością Wniebowstąpienia lub po jej zakończeniu. Uroczystość tę bowiem rozumiano jako dzień odejścia Oblubieńca. W starej formie rytu po odczytaniu Ewangelii o wniebowstąpieniu Pana paschał - symbol obecności Zmartwychwstałego był symbolicznie gaszony. W ten sposób została jednak zagubiona kolejna zasada pierwotnej Pięćdziesiątnicy: przez cały okres paschalny nie wolno było pościć, gdyż całe 50 dni to jedna wielka niedziela - okres radości - bez postu i pokuty. W Galii, potem w Hiszpanii, a następnie w całej tradycji rzymskiej ustanowiono pokutne dni zwane błagalnymi („rogationes”, od łac. „rogare” prosić, modlić się), które obchodzono przez trzy dni przed Wniebowstąpieniem albo przed Zesłaniem Ducha Świętego (tradycja hiszpańska).

Reforma kalendarza liturgicznego po Soborze Watykańskim II chciała przywrócić pierwotny jednolity charakter całemu okresowi wielkanocnemu jako „wielkiej niedzieli” trwającej 50 dni. Warto pamiętać, że zesłanie Ducha Świętego na Apostołów dokonało się już w dniu Zmartwychwstania w Wieczerniku, gdzie Chrystus tchnął na nich Ducha Świętego (J 20,19-23). To, co dokonało się w nich, miało stać się darem dla całego Kościoła, dlatego Duch został wylany ponownie w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,1-13). W liturgii hiszpańskiej podkreśla się, że Pięćdziesiątnica jest świętem Nowego Prawa. Duch został dany dwa razy, ponieważ są dwa przykazania miłości - Boga i bliźniego. Na tym polega nowe prawo.

Po bardzo intensywnym okresie Wielkiego Postu przychodzi Wielkanoc, kiedy jakby chwyta nas duchowa zadyszka. Cały trud 40 dni przygotowania do Wielkanocy zdaje się gdzieś gubić po dobiegnięciu do mety wyznaczonej przez dzień Zmartwychwstania: nie ma już Dróg Krzyżowych, Gorzkich Żali i rekolekcji parafialnych, które częściej niż zazwyczaj gromadziły nas w kościele. Rezygnujemy z postanowień wielkopostnych i wyrzeczeń, które podjęliśmy w tym czasie, zadowoleni, że udało się nam je wypełnić. Wobec tego najważniejszym pytaniem o okres wielkanocny jest chyba pytanie o to, jak go sensownie przeżyć, żeby faktycznie był w centrum roku liturgicznego.

Wielkanoc to czas rozpoznawania Zmartwychwstałego, który wchodzi w nasze życie, w naszą codzienność. Jeśli z uwagą wsłuchamy się we wszystkie fragmenty Ewangelii mówiące o pojawieniu się Zmartwychwstałego, zauważymy, że zawsze mają one miejsce w sytuacjach zwyczajnych. Większość z nich dokonuje się w trakcie spożywania posiłków. Oczywiście, nie chodzi tu o wykwintną kuchnię, ale o spotkanie z najbliższymi, z przyjaciółmi i danie im doświadczenia, że Bóg jest obecny w ich codzienności, tam, gdzie jest wspólnota ludzi zjednoczonych w miłości, czego symbolami są stół i wspólna uczta.



Prawdę tę jeszcze wyraźniej widać w scenie z uczniami uciekającymi do Emaus. Jezus staje się dla nich towarzyszem drogi, kimś, kto naprawdę chce słuchać, kto pochyla się nad ich problemami, kto staje się przyjacielem, którego zapraszają, aby pozostał i zasiadł z nimi do wieczerzy. Owa noc, która stała się motywem zatrzymania, może być rozumiana symbolicznie: Jezus wszedł w życiową ciemność uczniów, aby przez łamane słowo i łamany chleb rozjaśnić ją światłością zmartwychwstania.

Właśnie to może stanowić klucz do przeżywania Wielkanocy: bycie z Jezusem zmartwychwstałym, wpuszczenie Go do własnego domu, również do własnych ciemności, wsłuchiwanie się w Jego słowo i karmienie się Jego Ciałem w Eucharystii. Istotą tego czasu jest rozkoszowanie się pięknem życia w lasce uświęcającej, którą odzyskaliśmy przez wielkopostne nawrócenie i sakrament pokuty. Trzeba o tę łaskę teraz dbać, żeby szybko jej nie utracić, a utraconą od razu odzyskiwać na nowo przez spowiedź. Może warto w tym okresie wielkanocnym nie rezygnować z częstszej obecności w kościele. Skoro w Wielkim Poście udawało się nam uczestniczyć w różnych nabożeństwach pokutnych, to może w okresie wielkanocnym uda się nam być częściej na Eucharystii?

# DROGA ŚWIATŁA

Duchowość paschalna z trudem toruje sobie drogę. Może dlatego, że podobnie jak owi uczniowie z Emaus mamy serca „nieskore do wierzenia”? Czy Droga Światła stanie się kiedyś tak popularna jak Droga Krzyżowa?

Może ks. Jacek Stryczek musiałby pomyśleć, czy nie da się opatentować jakiejś „ekstremalnej” Drogi Światła. Zanim to nastąpi, byłoby dobrze, gdyby udało się Drogę Światła uczynić „normalnym” regularnym nabożeństwem, odbywającym się w parafiach podczas liturgicznego czasu wielkanocnego, czyli od Wielkanocy do Zesłania Ducha Świętego. Te pięćdziesiąt dni to najbardziej radosny czas w Kościele, chrześcijański karnawał. Mamy jednak kłopot z celebrowaniem radości. Łatwiej celebrować smutek, ból, żal. Dlaczego tak jest?

## Nie chodzi o „keep smiling”

Powód podstawowy jest prosty. O wiele łatwiej uwierzyć w śmierć Jezusa na krzyżu niż w zmartwychwstanie, bo ze śmiercią spotykamy się ciągle wokół nas. Wojna, zamachy, cierpienie, samotność, niesprawiedliwość – tego doświadczamy znacznie częściej niż radości i wspólnoty. Albo przynajmniej tak się nam wydaje. Kultura współczesna jest przeniknięta bardziej nihilizmem niż nadzieją. Jest to właściwie kultura maskowania czy neutralizowania rozpacz.

Przemysł rozrywkowy dostarcza „ubawu po pachy” w dowolnej ilości, wystarczy kliknąć, pstryknąć lub wybrać się do parku rozrywki. Ale przecież rozrywka nie jest tym samym co radość. Imprezowanie nie jest tym samym co świętowanie. Optymizm w stylu „keep smiling” nie jest tym samym co nadzieja. Boimy się sprowadzenia prawdy o zmartwychwstaniu do jakiejś taniej, naiwnej pociechy. I słusznie. Ale z drugiej strony ta obawa nie powinna nas prowadzić do zwątpienia. Nie możemy oceniać zmartwychwstania Jezusa w kategoriach tego świata, bo wtedy uznamy, że to niemożliwe. Ma być dokładnie odwrotnie, czyli z perspektywy zmartwychwstania mamy patrzeć na świat i nasze życie. To Pan daje światło, dzięki któremu widzimy rzeczy w prawdzie.

Jak celebrować prawdę, radość, nadzieję płynącą z Wielkanocy? Jest tu sporo miejsca dla twórczości, dla szukania nowych dróg.

W 1988 roku salezjanie zainicjowali nabożeństwo Drogi Światła (łac. Via Lucis). Inspiracją były freski z Katakumb św. Kaliksta w Rzymie przedstawiające zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, który przechodzi z ciemności do światła. Nabożeństwo stawało się popularne we Włoszech. Droga Światła trafiła do oficjalnego modlitewnika podczas Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. W 2002 roku ta nowa forma pobożności została zatwierdzona przez Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. W Polsce pojawia się coraz częściej. W Krakowie ulicami miasta podąża akademicka Droga Światła. Wydawnictwo eSpe wydało pięć wersji rozważań autorstwa bp. Grzegorza Rysia, który jest jednym z propagatorów nabożeństwa.

## Jak odprawiać?

Droga Światła nawiązuje oczywiście do Drogi Krzyżowej. Idea jest podobna – medytowanie, adorowanie Chrystusa, tym razem nie Jego boleści, ale Jego zwycięstwa. Czternaście stacji to wybrane motywy i spotkania ze zmartwychwstałym Panem. Każda ze stacji jest w gruncie rzeczy medytacją nad wybranym fragmentem Ewangelii zwiastującej Dobrą Nowinę o zmartwychwstaniu. Można przejść Drogę Światła w formie nabożeństwa, ale można ją także potraktować jako osobistą medytację. Nabożeństwo najlepiej odprawiać w godzinach wieczornych, tak by podkreślić symbolikę światła. Jeśli Drogę Światła odprawia się procesyjnie, to na jej czele niesie się paschał, krzyż z czerwoną stulą, figurę zmartwychwstałego lub ewangeliarz. Uczestnicy powinni mieć swoje świece. Jeśli nabożeństwo odbywa się w kościele, można paschał postawić na środku i odpalać od niego przy kolejnych stacjach czternaście świec. Ta tradycja dopiero się tworzy, nie jest to liturgia, ale tzw. pobożność ludowa, więc jest miejsce na pomysłowość i improwizację, byle z sensem. Po zapowiedzi stacji pojawia się wezwanie, np.: „Chrystus zmartwychwstał. Alleluja!”. I odpowiedź: „Prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja!”. Są też inne propozycje: „Kłaniamy się Tobie, Chryste, i błogosławimy Ciebie, żeś przez Paschę swoją świat odkupił racy”. Albo: „Kłaniamy Ci się, zmartwychwstały Chryste, i błogosławimy Ciebie, że przez śmierć i zmartwychwstanie swoje dałeś życie światu”.

Same nazwy poszczególnych stacji też czasem nieco się różnią, ale sedno pozostaje takie samo. Ks. Bruno Ferrero układając swoje medytacje Drogi Światła, nadał im symboliczne nazwy. Moim skromnym zdaniem genialnie pasujące do treści. Oto one: 1. Jutrzenka, 2. Szczelina, 3. Imię, 4. Droga, 5. Chleb, 6. Oczy i ręce, 7. Tchnienie, 8. Zwątpienie, 9. Sieć, 10. Skała, 11. Góra, 12. Niebo, 13. Matka, 14. Ogień.

ks. Tomasz Jaklewicz



Od 2012 roku w naszej Parafii **nabożeństwo DROGI ŚWIATŁA** jest sprawowane w OKTAWIE WIELKANOCNEJ. Zwykle był to piątek po Wielkanocy. W tym roku zapraszamy na nabożeństwo we wtorek

**2 kwietnia 2024**  
**po wieczornej Mszy św.**

# Dlaczego chrześcijanie nie obchodzą Wielkanocy tego samego dnia?

Podstawy wyznaczania daty Świąt Wielkanocnych sięgają biblijnego nakazu, by 14 dnia miesiąca nisan przygotować ofiarę Paschy „na cześć Pana, który w Egipcie ominął domy Izraelitów. Poraził Egipcjan, a domy nasze ocalił” (Wj 12,27).

Miesiąc nisan jest pierwszym miesiącem wiosennym, a zarazem pierwszym miesiącem żydowskiego roku liturgicznego. Kalendarz hebrajski, oparty na miesiącach księżycowych, rozpoczyna się od nowiu; w środku miesiąca, w nocy z 14 na 15 dnia, przypada pełnia. W pierwszą wiosenną pełnię księżyca celebryje się Paschę.

## Pascha oznacza „Przejście”

Hebrajskie słowo „Pesach” (pol. Pascha) oznacza „przejście” i nawiązuje do wydarzenia z czasów niewoli egipskiej Izraela, opisanego w Księdze Wyjścia. Gdy Egipcjanie nie chcieli wypuścić Izraelitów z niewoli, Bóg zesłał na nich kary; ostatnią z dziesięciu plag egipskich była śmierć pierworodnych, zarówno pierworodnego syna w każdej rodzinie, jak i pierworodnych spośród bydła. Plaga nie dotknęła Izraelitów, którzy podczas tego „przejścia Boga” oznaczyli odrzwia swoich domów krwią baranka.

Do dziś na pamiątkę tego wydarzenia Żydzi świętują Paschę z 14 na 15 dzień miesiąca nisan, w pierwszą wiosenną pełnię. Uroczysta świąteczna wieczerza (hebr. seder) rozpoczyna się po zmierzchu dokładnie w dniu pełni, niezależnie od dnia tygodnia.

## Wielkanoc w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

Zgodnie z przekazem Ewangelii św. Jana, Chrystus został przybity do krzyża, gdy Żydzi zabijali baranki na wieczerzę paschalną. W pierwotnej gminie chrześcijańskiej w Jerozolimie pamiątkę śmierci Chrystusa celebrowano dokładnie w dzień żydowskiej Paschy, czyli w dniu 14 nisan, niezależnie od dnia tygodnia. Później w niektórych wspólnotach przenoszono Wielkanoc na niedzielę po pierwszej wiosennej pełni, co doprowadziło w połowie II wieku do uformowania się dwóch odmiennych tradycji: w Rzymie Wielkanoc obchodzono w niedzielę jako pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa, natomiast na Wschodzie akcentowano wspo-

mnienie męki i śmierci Chrystusa jako paschalnego baranka i święto celebrowano w dniu żydowskiej Paschy.

## Obliczanie daty Wielkanocy

Początkowo chrześcijanie nie prowadzili własnych obliczeń, czekali, kiedy Żydzi ustalą dzień Paschy i dostosowywali swoje obchody. Mniej więcej od początku III wieku zaczęli samodzielnie wyliczać datę. Zajmowali się tym naukowcy związani z Patriarchatem Aleksandryjskim, głównym ośrodkiem badań astronomicznych i matematycznych w cesarstwie rzymskim, warto przypomnieć, że w II wieku po Chr. działał tam największy astronom grecki Ptolemeusz. Patriarcha Aleksandrii ogłaszał datę Wielkanocy najpierw dla Egiptu, a następnie przysyłał ją także do innych regionów Wschodu.

Jednak z czasem poszczególne Kościoły przyjmowały różne systemy obliczeń, z których wynikały odmienne daty obchodów Wielkanocy. Problem dostrzeżono na pierwszym Soborze Powszechnym w Nicei w 325 roku, na którym starano się to ujednoczyć. Wreszcie w VI wieku obliczenia aleksandryjskie zaadaptował do warunków łacińskich w Rzymie Dionizy Mały. On też wprowadził rachubę lat od narodzenia Jezusa, dziś znaną jako nasza era. W ten sposób w VI wieku przyjęto jednolity system obliczeń daty Wielkanocy w całym chrześcijaństwie. Sprawa się jednak skomplikowała z pojawieniem się nowego kalendarza – gregoriańskiego.

## Kalendarz juliański i gregoriański

Średniowieczna Europa posługiwała się kalendarzem juliańskim, wprowadzonym w 46 r. p.n.e. przez Juliusza Cezara. W miarę rozwoju badań zauważono, że kalendarz ten spóźniał się o 1 dzień w ciągu 128 lat w odniesieniu do czasu astronomicznego, postanowiono więc zastąpić go bardziej precyzyjnym kalendarzem.

W 1582 roku papież Grzegorz XIII ogłosił reformę, której celem było zharmonizowanie dat kalendarzowych z astronomicznymi momentami roku, na przykład z rzeczywistą równonocą wiosenną. Tak powstał kalendarz gregoriański, który przyjęły kraje katolickie i z biegiem czasu także protestanckie. Nie zaakceptowały go jednak Kościoły prawosławne i inne Kościoły wschodnie, które do tej pory wyznaczają datę Wielkanocy według starego kalendarza juliańskiego. Warto dodać, że prawosławni podtrzymują też tradycję wyznaczania daty przez Patriarchat Aleksandryjski.

Różnica między obydwojema kalendarzami wynosi 13 dni, stąd niektóre święta stałe są „opóźnione” w prawosławiu w stosunku do katolickich, tak np. jest z Bożym Narodzeniem, które katolicy celebryją 25 grudnia, a prawosławni 7 stycznia. Ale w przypadku świąt tzw. ruchomych, do jakich należy Wielkanoc, sprawa się bardziej komplikuje.



## Wyznaczanie daty Wielkanocy w Kościele katolickim i prawosławnym

Kościół katolicki obchodzi pamiątkę Zmartwychwstania w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni księżyca, czyli po równonocy (21 marca). Na przykład w tym roku pełnia przypada 6 kwietnia (czwartek), stąd Wielkanoc będziemy obchodzili w niedzielę 9 kwietnia. Zgodnie z tradycją w przeddzień, najczęściej wieczorem po zmierzchu (ten wymóg „zmerzchu”, czyli po zachodzie słońca nie jest ściśle przestrzegany) celebrowana jest uroczystość Msza święta Wigilii Paschalnej.

W Kościołach wschodnich Wielkanoc może być celebrowana najwcześniej trzy dni po wiosennej pełni księżyca, czyli jeśli pełnia wypadnie w piątek, to katolicy obchodzą Święta Zmartwychwstania w najbliższą niedzielę, natomiast prawosławni dopiero w niedzielę kolejnego tygodnia. W prawosławiu uwzględniony musi być jeszcze jeden warunek: Wielkanoc jest obchodzona dopiero po zakończeniu żydowskiego święta Paschy. Biorąc pod uwagę jeszcze 13-dniową różnicę między obydwo ma kalendarzami, zdaje się że Pascha obliczana jest od dwóch innych wiosennych pełni księżyca. Sprawę komplikuje jeszcze stosowanie tablic święt ruchomych, które wyznaczane są na 100 lat naprzód i z oczywistych względów nie mogą być precyzyjne w stosunku do rzeczywistej pełni astro-nomicznej.

W Kościele katolickim Wielkanoc przypada zawsze między 22 marca a 25 kwietnia, natomiast w Kościele prawosławnym może przypadać nawet 5 maja (według kalendarza gregoriańskiego). W tym roku prawosławna Wielkanoc przypada tydzień po katolickiej, czyli 16 kwietnia.

### Kompromisy kalendarza neojuliańskiego

Wojna w Ukrainie i poparcie agresji rosyjskiej przez Patriarchat Moskiewski spowodowały, że Kościoły wschodnie na Ukrainie, zarówno Kościół Prawosławny Ukrainy, na którego czele stoi metropolita Epifaniusz, jak i Kościół Greckokatolicki pozostający w jedności z papieżem, na którego czele stoi arcybiskup Światosław Szewczuk, zaczęły rozważać możliwość przejścia na tzw. kalendarz neojuliański, zgodnie z którym święta stałe i wszystkie inne święta z nimi powiązane są obchodzone według kalendarza gregoriańskiego (czyli Boże Narodzenie wspólnie z katolikami 25 grudnia) z wyłączeniem jednak świąt ruchomych, czyli Paschalii, które nadal są wyznaczane według kalendarza juliańskiego.

Decyzję o możliwości przejścia na ten kalendarz, zwany neojuliańskim, podjął w ubiegłym roku synod biskupi Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK), który pozwolił swoim

wiernym na wybór, z zaznaczeniem, jak zapisano w uchwale synodu: „Tym parafiom lub pojedynczym wspólnotom, które czują, że nie są jeszcze przygotowane na taki krok (na mocy specjalnego błogosławieństwa biskupa diecezjalnego), pozostawia się możliwość życia liturgicznego według kalendarza juliańskiego do 2025 Roku Pańskiego”.

Synod zobowiązał proboszczów do przeprowadzenia stosownych konsultacji z wiernymi w ciągu sześciu pierwszych miesięcy roku 2023. W czerwcu i lipcu br. parafia, która o to poprosi, będzie mogła otrzymać zgodę od swego biskupa na wprowadzenie kalendarza neojuliańskiego już od 1 września 2023 r.

Trzeba zaznaczyć, że kalendarz neojuliański jest już w użyciu od wielu lat w innych Kościołach wschodnich, będących pod wpływem tradycji bałkańsko-greckiej, czyli w Grecji, Rumunii, Bułgarii, w Patriarchacie Konstantynopola, w Afryce, Ameryce Północnej czy na Bliskim Wschodzie. Natomiast tradycja świętowania według kalendarza juliańskiego zachowała się w Kościołach Pra-

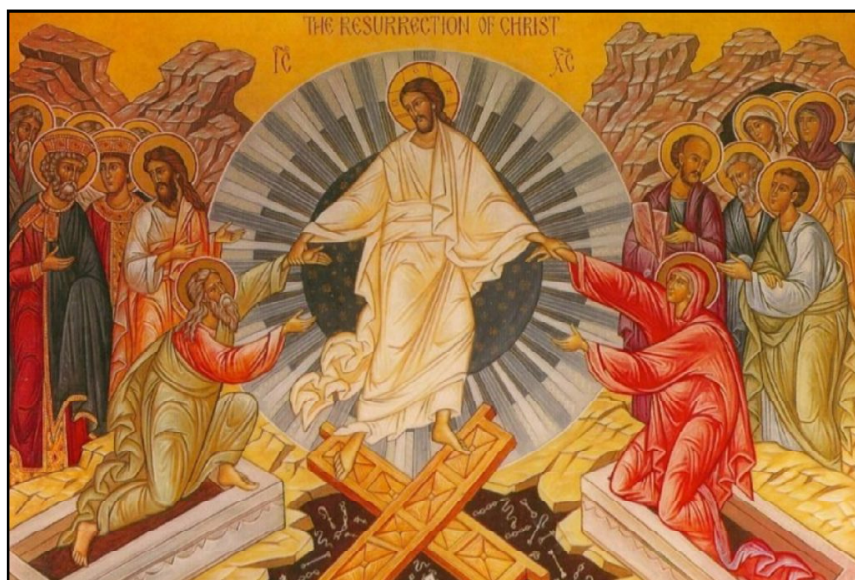
wosławnych o tradycji słowiańskiej, m.in. w Kościele w Serbii, w Polsce, na Białorusi, czy Ukrainie oraz oczywiście w samej Rosji. Choć i w ramach Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego część parafii (około 20 na ogólną liczbę ok. 250) od lat stosuje już kalendarz neojuliański.

### Kiedy Święta Wielkanocne będą obchodzone razem?

Mimo różnic w wyznaczaniu Wielkanocy zdarza się, że święta przypadają w tym samym terminie w obu Kościołach. Najwcześniej będzie to miało miejsce w 2025 roku, kiedy to niedziela 20 kwietnia będzie wspólną datą dla wszystkich Kościołów. Taka zbieżność powtarza się nieregularnie co kilka lat, niekiedy po dłuższym okresie przerwy. Tak było np. w 2001, 2004, 2007, 2010, 2011, 2014 i 2017 roku. Zazwyczaj prawosławni świętują jednak później, maksymalnie nawet pięć tygodni po katolikach.

Idea wspólnej daty Wielkanocy nabrała teraz szczególnego znaczenia, zbliża się bowiem okrągła rocznica pierwszego Soboru Powszechnego w Nicei (w 2025 roku minie dokładnie 1700 lat), który na początku IV stulecia apelował o ujednoczenie rachub wielkanocnych, tak by wszyscy chrześcijanie świętowali Zmartwychwstanie w jednym terminie.

Jednak istota świąt zawsze była i pozostaje taka sama, czyli celebrowanie Chrystusa, który przez swoje zmartwychwstanie przeszedł ze śmierci do życia i otworzył nam niebo – życie wieczne.





## ZAPALONA ŚWIECA

Ciemność to niepewność, obawa i lęk. Wie to każdy, komu przyszło ciemną nocą iść bez latarki leśną drogą. Kroki stawiać trzeba wtedy ostrożnie, próbując wyczuć, czy pod stopami jeszcze twarda ziemia drogi czy już trawa, po której, krok dalej, już wykroty. Jeszcze gorzej, gdy bez światła znajdzie się człowiek w jakichś podziemnych korytarzach. W lesie można zadrzeć głowę w górę. I śledząc zawsze nieco jaśniejszą smugę na niebie tam, gdzie nie ma drzew, trzymać się mniej więcej właściwego kierunku. W płataninie korytarzy tak się nie da. Można próbować iść po omacku, ale gdy to ciut bardziej skomplikowana płatanina korytarzy jaskiniowych, pozostaje czekać. Najpewniej na śmierć. A wystarczyłoby, skoro nie ma światła słońca, choćby małe inne źródło światła. Ot, latarka. I wszystko byłoby znacznie łatwiejsze.

### Rozprasza mrok

Do tej właśnie rzeczywistości odnosi się symbolika zapalanej świecy. Jej światło rozprasza ciemność. Pozwala widzieć. Nie tak jak słońce, które oświetla wszystko. Oświetla jednak przynajmniej na tyle, by móc się w ciemności poruszać. Nie trzeba po omacku. A tych, którzy znajdują się nieco od niego dalej, przyciąga. Bo człowiek pogrążony w ciemności wypatruje światła. Kiedy zaś je spostrzeże, ku niemu zmierz.

Tematyka światła wraz z jego symboliką jest dość szeroko obecna w tekstach biblijnych. Od pierwszego dnia stworzenia, gdy Bóg rozkazuje „Niech się stanie światłość”, poprzez wyjście Izraela z Egiptu, gdzie Bóg prowadzi Naród Wybrany jako słup obłoku, nocą zamieniający się w słup ognia (dla ścigających go Egipcjan będąc ciemnością) po radosną zapowiedź Izajasza o odnowieniu Jeruzolimy:

*Powstań! Świeć, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbrzyska nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię*

*i gęsty mrok spowija ludy,  
a ponad tobą jaśnieje Pan,  
i Jego chwała jawi się nad tobą.  
I pójdą narody do twojego światła,  
królowie do blasku twojego wschodu.*  
(Iz 60)

Piękne. Bóg, który nie tyle „mieszka w niedostępnej światłości”, ale jest światłością. Dla ludzi mieszkających w mroku. Rozjaśnia ów mrok i dlatego przyciąga. Zachariasz (ojciec Jana Chrzciciela), nazywając Jezusa „z wysoka wschodzącym słońcem” do tego właśnie nawiąże. O przyszłym Mesjaszu powie, że to ten, który „oświeci tych, co w mroku i cieniu śmieci mieszkają, aby nasze drogi skierować na drogę pokoju” (Łk 1). Piękna myśl ukazująca przy okazji, że wszelkie „braki pokoju”, czyli swary, zamieszki, rozruchy, wojny, to ciemność.



Do symbolu światła nawiąże też w Ewangelii Jana sam Jezus, po sprawie z kobietą, którą chciano ukamienować za cudzołóstwo. Mówi wtedy o sobie „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8). Znamienny kontekst, ale nie rozwijajmy tu tej myśli. W następnej zaś scenie Jezus przywraca wzrok niewidomemu: sprawia, że ten, który żył w ciemności otrzymuje możliwość życia w świetle. I tłumaczy: „Nadchodzi noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Jak długo jestem na świecie, jestem światłością świata” (J 9)

Mówiąc o sobie, że jest dla świata światłem Jezus uczy, że także jego uczniowie mają być takim światłem.

Wy jesteście światłem świata. Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapala się też światła i nie stawia pod korcem, ale na świeczniku, aby świeciło wszystkim, którzy są w domu. Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie. (Mt 5)

Każdy uczeń Chrystusa ma więc być taką lampką, świecą czy pochodnią; tak jak Jezus światłem, które świecąc w ciemności przyciąga i oświetla ludzkie drogi, ścieżki wertepy, by człowiek wiedział którąś ma iść. Te właśnie prawdy mogą uzmysławiać nam zapalone w kościołach świece. Zarówno te na ołtarzu, te trzymane w garści przy odnawianiu przyrzeczeń chrzcielnych, jak i „świeca nad świecami”, wnoszony w Wigilię Paschalną do pogrążonej w mroku świątyni paschał. To zarówno przypomnienie kim dla ludzkości jest Jezus jak i tego, kim powinniśmy być my, dzięki łasce Jego uczniowie, a dzięki pełnieniu Jego woli, także Jego rodzina.

### Jestem gotowy!

W nawiązaniu do oczywistej w sumie konstatacji, iż światło, światło lampki, świecy czy pochodni oświetla mrok trzeba też zauważyć, że zapalanie światła, trzymanie go w rękę, to także znak czuwania, znak bycia gotowym. Do działania, pójścia w drogę, do pracy, do zabawy. Warto w tym kontekście przypomnieć nie tylko przypowieść o pannach roztropnych i głupich (tych, które wzięły i tych, które nie wzięły na wesele zapasu oliwy do lamp), ale też piękne wezwanie Jezusa do gotowości na Jego powtórne przyjście: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi, oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci, aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie. Zaprawdę, powiadam wam: Przepasze się i każe im zasiąść do stołu, a obchodząc będzie im służywał”.

Taką symbolikę ma zapalona świeca roratnia. Czytelna zwłaszcza gdy odprawia się je o świcie. Jej światło niejako oczekuje poranka; płonie czekając na światło nieporównanie większe i znacznie lepiej rozpraszające mrok: na słońce. Wstrząsającą wymowę musiał mieć dawny zwyczaj, gdy podczas tej mszy przedstawiciele wszystkich stanów (mowa o czasach społeczeństwa stanowego w średniowieczu) trzymając zapalone w rękę świece deklarowali

„jestem gotowy na sąd Boży”. Podobną wymowę ma symbolika paschału. On też czeka na „słońce, Jezusa Chrystusa”. W sumie zawsze trzymana w ręku świeca (lampka, pochodnia, latarka roratnia) to tznak gotowości. I wtedy, gdy sprawujemy sakrament chrztu i wtedy, gdy odnawiamy chrzcielne przyrzeczenia. Jest znakiem czuwania, znakiem, że na serio przyjmujemy wynikające z bycia chrześcijaninem zobowiązania. By kiedy przyjdzie powtórnie „światłość prawdziwa” (J 1), „słońce nie znające zachodu” (Exultet), Jezus Chrystus zastał nas czuwających.

Nie sposób w tym miejscu oprzeć się pragnieniu, by przytoczyć końcowe słowa Orędzia Wielkanocnego (Exultet), pięknie wyrażające ową podwójną – jako znaku rozpraszania ludzkich ciemności i znaku gotowości symbolikę płonącej świecy:

*Niech ta świeca płonie, gdy wszędzie słońce nie znające zachodu: Jezus Chrystus, Twój Syn Zmartwychwstały, który oświeca ludzkość swoim światłem i z Tobą żyje i króluje na wieki wieków. Amen, amen, amen!*

### Spalam się w służbie

Jest jeszcze jeden wymiar symboliki płonącej świecy (lampki, mniej pochodni). To znak ofiary. W Biblii wprost takiej symboliki chyba nie ma (przynajmniej piszący te słowa nie kojarzy), ale idea jest; idea ofiarowania (czyli spalania!) siebie w ofierze dla Boga, w służbie dla Boga. Symbolika ta jest jednak wyraźnie obecna w Orędziu Wielkanocnym.

W tę noc pełną łaski przyjmij, Ojczy Świąty, wieczorną ofiarę uwielbienia, którą Ci składa Kościół święty, uroczyste ofiarując przez ręce swoich sług tę świecę, owoc pracy pszczelego roju. Znamy już wymowę tej woskowej kolumny, którą na chwałę Boga zapalił jasny płomień. Chociaż dzieli się on użyczając światła, nie doznaje jednak uszczerbku, żywi się bowiem strugami wosku, który dla utworzenia tej cennej pochodni wydała pracowita pszczoła.

Jasne: by ta świeca płonęła trzeba pracy tych, którzy ją przygotowali (i pszczoł i w

sumie wytwórcy świec też). Ale szczególnie piękne jest owo przypomnienie, że jej światło żywi się strugami wosku. Tak. By w świetle płonęło światło Chrystusa, by płonęło też nasze światło przed ludźmi – tak by mogli chwalić niebieskiego Ojca – trzeba, by spłonął „wosk” naszego ja, naszych marzeń, naszych sił, naszych starań. Bezpowrotnie. Po prostu: bycie światłem kosztuje. Musi kosztować.

Kiedy więc patrzymy na płonąca świecę, zwłaszcza kiedy trzymamy ją w ręce, warto pamiętać, że wezwani do tego, by być światłem, nieuchronnie musimy się też spalać. To nasz dar dla Boga, dla Jezusa i jego Ewangelii.

Być światłem, jak Chrystus światłem dla świata, być gotowym do działania dla tej sprawy, spalać się dla niej – to trzy wymiary symboliki płonącej świecy. Aż prosi się, by napisać jeszcze o symbolice paschału i słońca (przy okazji przypomnieć, gdzie w tej symbolice tak naprawdę ono wschodzi). Ale o tym w kolejnych odcinkach cyklu.

## MAM PYTANIE...

***Mimo oburzenia wielu parafian pojawił się w naszej parafii paschał z plastiku. Argument ekonomiczny czy estetyczny to jedno, ale jak przeżywać i przyjmować orędzie wielkanocne, gdy słowa nie współgrają z obrazem, a symbolem zwycięskiego światła Chrystusa jest plastik?***

Przeżywanie orędzia wielkanocnego przy plastikowym paschale dla świadomie przeżywających liturgię Wigilii Paschalnej może być nie lada wyzwaniem. Dlatego warto odpowiedzialnym za taki stan rzeczy duszpasterzom przypomnieć pokrótce starożytny zwyczaj przygotowania świecy paschalnej z naturalnego lub zmieszanego z innymi materiałami wosku. Początki świecy paschalnej można łączyć z żydowskim, a potem wczesnochrześcijańskim obrzędem lucernarium. Zapalony w sobotni wieczór ogień lampy lub woskowej świecy był symbolem dziękczynienia Bogu za dar światła. Woskowy paschał w liturgii rzymskiej, obecny już od IV wieku, miał nie tylko oświetlać tekst śpiewanego orędzia wielkanocnego (w którym nazwany jest owocem „pracy pszczelego roju”), ale zawsze miał także znaczenie mistyczne i symboliczne. Każdy przedmiot czy gest w liturgii posiada swoją symbolikę, czyli odsyła, za pomocą znaków widzialnych, do niewidzialnej, boskiej, rzeczywistości. Chrześcijanie przez wieki pozbawieni dzisiejszych możliwości technicznych i medialnych byli bardziej wrażliwi na piękno wpływające ze stworzenia ofiarowanego przez Stwórcę.

Interesujące tłumaczenie symboliki przedstawia autor zwany Pseudo-Augustynem z początków XIII wieku: „W świecy są trzy rzeczy: wosk, knot i płomień, i w człowieku sprawiedliwym są trzy rzeczy: ciało, dusza i mądrość. Płomień rozświetla, knot się spala, a kruchość wosku się rozpuszcza i wypływa na zewnątrz. Mądrość uczy, dusza cierpi, ciało lzy wylewa”. Ciekawą symbolikę przedstawia też XIII-wieczny pisarz Amalary z Metz. Przytacza słowa papieża św. Grzegorza Wielkiego: „Miodem zaś w wosku jest Bóstwo w człowieczeństwie”. Autor dostrzega człowieczeństwo Chrystusa, który oświeca każdego człowieka przychodzącego na ten świat. W średniowieczu były jeszcze inne wyjaśnienia symboliki świecy: wosk oznaczał Boga Ojca, knot Syna Bożego, a płomień jednoczący wosk i knot był znakiem Ducha Świętego. Wielu autorów późniejszych wieków aż do dziś podkreśla, że świeca paschalna symbolizuje Chrystusa zmartwychwstałego, który nieustannie przebywa w swoim Kościele i oświeca go swoim światłem. Spalanie się paschału, jak i każdej innej świecy, łączy się przecie z jej wyniszczeniem (knot zostaje spopieleny, wosk topi się i spala); dlatego porównuje się to do wyniszczenia Syna Bożego, który oddał życie za zbawienie ludzi. Świeca paschalna, odczytywana w swojej woskowej materii, najmocniej przedstawia Chrystusa pośród paschalnej nocy, z równie wyraźnie akcentowaną w Ewangelii rolę światła rozświetlającego ciemności świata. Co ciekawe, symbolikę paschału wyrażał niekiedy także jego ciężar. Waga woskowego paschału mogła dochodzić do 33 funtów, czyli prawie 15 kg. Nawet symbolika tych liczb była odczytywana jako liczba ziemskich lat Chrystusa. Warto zatem powracać do pięknej, starożytnej symboliki paschału i prosić duszpasterzy, by to zapach wosku pszczelego zmieszany z wonnym dymem kadzidła napełniał nasze świątynie w Wigilię Paschalną. Plastik bardzo tę symbolikę zubaża i zakłóca.

# Kremacja zwłok a wiara w zmartwychwstanie

Coraz więcej osób z różnych względów decyduje się na pochówek w formie kremacji. Kościół do niedawna podchodził do tego sceptycznie. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 r. jednoznacznie odrzucał kremację ciała, jako formę pochówku. Aktualnie sytuacja się zmieniła. Jednak każda forma pochówku musi wiązać się z szacunkiem dla zmarłego. Dlatego Kościół odrzuca takie rozwiązania, jak przechowywanie prochów w domu, dzielenie ich pomiędzy członków rodziny lub rozsypywanie ich na łonie przyrody.

Dr Aneta Krupka, teolożka z Uniwersytetu Szczecińskiego, wskazuje, że zastrzeżenia wobec kremacji były spowodowane przede wszystkim chrześcijańską wiarą w zmartwychwstanie ciała. „W centrum chrześcijaństwa jest prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa, a wcześniej o złożeniu Jego Ciała w grobie. Czcimy Maryję – figurę Kościoła i każdego wierzącego, jako tą, która z ciałem i duszą została wzięta do nieba. Wreszcie, mamy kult relikwii, który także przypomina o udziale naszego ciała w zbawieniu. Stąd – taka jest obawa, która pojawia się w dokumentach Kościoła – kiedy teksty liturgii pogrzebowej odwołują się do tematów wskrzeszenia albo przedstawiają obraz odnowienia naszego zniszczonego ciała, trudno nie mieć wrażenia wypaczenia ich sensu, jeśli mamy do czynienia z prochami, a nie z ciałem. Ostatecznie więc jest formułowana wątpliwość, czy praktyka kremacji nie jest wyrazem zaniku wiary w zmartwychwstanie” – mówi KAI dr Krupka.

– Z drugiej strony, argumenty Kościoła dotyczą także pewnych elementów jakby „z zewnątrz” Kościoła. Pojawiają się wątpliwości, czy kremacja nie jest wyrazem materializmu, czyli przekonaniem o ograniczeniu naszego życia do doczesnego wymiaru. Dokumenty Kościoła jednoznacznie odrzucają także takie rozwiązania, jak przechowywanie prochów w domu, dzielenie ich pomiędzy członków rodziny lub ich rozsypywanie na łonie przyrody, co mogłoby sugerować interpretacje panteistyczne. Rozpowszechnienie się miejsc kremacji budzi również obawy o zanik miejsc pamięci, a z nimi także o porzucenie praktyki modlitwy za zmarłych, która jest przecież naszym chrześcijańskim obowiązkiem – zauważa teolożka.

Bezpośrednio po II wojnie światowej kremacja budziła jednoznacznie negatywne skojarzenia z hitlerowskimi obozami zagłady. „Jednocześnie co raz częściej pojawiały się głosy, że są takie sy-

tuacje, jak wojny czy epidemie, kiedy to kremacja wydaje się najlepszym rozwiązaniem. Współcześnie ten argument przytacza się często w kontekście śmierci poza docelowym miejscem pochówku, np. za granicą. Wśród praktycznych argumentów jest także kwestia dostatecznego braku miejsca, zwłaszcza w dużych miastach, na klasyczne pochówki” – mówi dr Krupka.

Sytuacja zmieniła się, kiedy 15 sierpnia 2016 r. Kongregacja Nauki Wiary opublikowała Instrukcję „Ad resurgendum cum Christo”, dotyczącą pochówku ciał zmarłych oraz przechowywania prochów w przypadku kremacji. Co prawda jednoznacznie podkreślono, że preferowaną formą pochówku jest ta tradycyjna, jednak dodano: „Kościół nie dostrzega przyczyn doktrynalnych, by zakazać takiej praktyki, jako że kremacja zwłok nie dotyczy duszy i nie uniemożliwia boskiej wszechmocy wskrzeszenia ciała, a więc nie zawiera obiektywnego zaprzeczenia doktryny chrześcijańskiej na temat nieśmiertelności duszy i zmartwychwstania ciała”.

Dokument precyzuje także, że kremacja może być dozwolona tylko wtedy, kiedy zostaną wykluczone te powyżej przytoczone motywacje niezgodne z nauczaniem Kościoła. „Czyli mówiąc w skrócie, decyzja o kremacji nie może podważać doktryny Kościoła

o zmartwychwstaniu ciała i życiu wiecznym. Musi być także zgodna z wolą zmarłego – nie można skremować ciała osoby, która za życia sprzeciwiała się takiej formie pogrzebu. Jednocześnie wytyczne do obrzędów pogrzebu podkreślają rolę pożegnania ciała zmarłego przed kremacją, a nie tylko późniejszego pochówku jego prochów” – dodaje dr Aneta Krupka.

– Liturgia przewiduje wiele elementów, które wskazują na wyjątkowość ciała ludzkiego, czyli okadzanie, kropienie wodą święconą. Modlitwa podpowiada, że nie należy traktować ciała po manichejsku, czyli z pogardą. Ciało też stanowi o człowieku, jest chciane przez Boga. W przypadku kremacji zaleca się, żeby msza pogrzebowa i obrzęd ostatniego pożegnania odbyły się wobec ciała zmarłego. Wtedy po kremacji składa się jedynie urnę do grobu – wyjaśnia dr Paweł Beyga z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Teolog przypomina, że w liturgii teksty muszą być spójne z gestami i znakami. „Jeśli modlitwa podczas ostatniego pożegnania mówi o ciele, które było świątynią Ducha Świętego, to należy te słowa wypowiadać nad ciałem, a nie nad prochami. W wyjątkowych sytuacjach, gdy kremacja dokonywana była daleko od miejsca pochówku i nie było innej możliwości organizacji pogrzebu, to wtedy dopuszcza się sprawowanie obrzędów pogrzebowych nad urną. Warto jednak wtedy przypomnieć, na przykład podczas homilii, że katolickie pozwolenie na kremację nie jest zmianą wiary chrześcijańskiej w powszechne zmartwychwstanie umarłych na końcu czasów” – wskazuje dr Beyga.

Dawid Gospodarek





# Świadkowie zmartwychwstania

Trwamy w okresie Wielkiej Nocy, świadcząc o powstaniu z martwych Jezusa Nazareńskiego. John Henry Newman, znamienity teolog epoki wiktoriańskiej, jedno ze swoich kazań poświęca świadkom zmartwychwstania.

## Nieliczni kanałami błogosławieństw

Newman rozpoczyna kazanie od stwierdzenia, że Jezus Chrystus

po Swoim zmartwychwstaniu ukazał się tylko wybranym świadkom, choć można by się spodziewać, iż objawi się On wielkiej liczbie ludzi, a zwłaszcza tym, którzy Go ukrzyżowali: „*Na pierwszy rzut oka wydaje się to dziwne. Jesteśmy skłonni wyobrazić sobie zmartwychwstanie Chrystusa jako jakąś uderzającą, widzialną manifestację Jego chwały, taką, jaką Bóg od czasu do czasu zapewniał Izraelitom za czasów Mojżesza*”. Wiktoriański kaznodzieja przyznaje, że publiczny

triumf Jezusa wzbudziłby tylko zamieszanie wśród pospólstwa i przerażenie w gronie Jego morderców. Newman na pytanie dlaczego Zbawiciel nie pokazał się po Swoim zmartwychwstaniu wszystkim ludziom, odpowiada, iż był to najskuteczniejszy sposób propagowania Jego religii na świecie. „*Jeśli zatem – kontynuuje swoją wypowiedź znamienity teolog - istnieją powody, by sądzić, że pokazując się raczej nielicznym niż wielu, z większą pewnością przyczyni się do osiągnięcia tego wielkiego celu, jakim jest szerzenie Ewangelii, jest to wystarczający powód, dla którego nasz Pan tak zarządził*”. Mesjasz nie objawił się całemu narodowi żydowskiemu po Swoim powstaniu z martwych, gdyż wiedział, że nie przyniesie to korzyści.

Chrystus chciał uczynić nielicznymi kanałami Swoich błogosławieństw dla wielu. Świadcami tego spektakularnego cudu zostali ci, którzy znali Jezusa jeszcze przed Jego śmiercią. Znając ludzką psychikę, kaznodzieja z wiktoriańskiej Anglii wysuwa taki oto wniosek: „*Ludzi nie jest jednak łatwo nakłonić do bycia wiernymi orędownikami jakiegokolwiek sprawy. Nie tylko tłumy są zmienne, ale najlepsi ludzie, jeśli nie są zachęceni, dyscyplino-*

*wani do pracy, ustępują; niewytrenowana natura nie ma zasad. Wydaje się zatem, że nasz Pan poświęcił Swoją uwagę nielicznym, ponieważ jeśli niewielu zostanie pozyskanych, wielu pójdzie za nimi. Tym nielicznym ukazywał się wciąż na nowo*”. Wszystkie wielkie dzieła nie są bowiem dokonywane przez tłumy. Newman uwypukla, iż czyniąc wybraną garstkę sługami Swego miłosierdzia dla całej ludzkości, Zbawiciel działał zgodnie z ogólnym biegiem Swej opatrności. Każda wielka zmiana dokonywana jest przez zdecydowanych, niezłomnych i gorliwych nielicznych. Znamienity teolog wymienia jeszcze jeden powód, dla którego świadków zmartwychwstania było niewielu, a mianowicie, że byli po stronie Prawdy. Nazywa swoich słuchaczy „*duchowymi świadkami rzeczywistego zmartwychwstania Chrystusa*”.

## Jezus utajony

John Henry Newman przypuszcza, że gdyby Mesjasz pokazałby

się rzeszom ludzi tak otwarcie, jak to miało miejsce podczas Jego publicznej działalności, kiedy to głosił kazania w świątyni i na ulicach miast, przemierzając ziemię ze Swoimi Apostołami i tłumami podążającymi za Nim, aby zobaczyć cuda, które czynił, odniosłoby to odwrotny skutek. Zaczęłoby szemrać i podważać autentyczność cudu powstania z grobu Syna Człowieczego. Skoro poprzednie cuda Jezusa, jak podkreśla Newman, nie poruszyły wystarczająco Izraelitów, bez wątpienia i ten najbardziej widowi-

skowy cud również pozostawiłby ich obojętnymi. Chrystus chciał uniknąć czczego splendoru i gwałtownej żarliwości, które pojawiłyby się na wieść o Jego zmartwychwstaniu.

Natura ludzka jest niestała, raz woła „*Hosanna*”, a następnie „*Ukrzyżuj Go*”. Wiktoriański teolog snuje domysły, iż gdyby Zbawiciel świata ukazałby się w sposób efektowny po Swojej mecie, to lud ponownie wykrzyknąłby „*Hosanna*” i „*Ukrzyżuj Go*”. Poza tym cud zmartwychwstania był o wiele bardziej narażony na zarzuty niedowiarstwa. Wielu mogłoby zaprzeczyć, że On powstał z martwych, będąc uprzednio ukrzyżowanym i pogrzebanym. Inni mogliby zanegować fakt, iż kiedykolwiek umarł, będąc przypuszczalnie zdjętym z krzyża zanim życie z Niego uszło. „*Uczyniliby z tego cudu magiczną iluzję, jak to wcześniej uczynili faryzeusze, przypisując Jego dzieła Belzebubowi; i nie staliby się lepsi ani bardziej religijni przez Jego widok, podobnie jak zwykli ludzie przez opowieści o zjawach i czarownicach*” – konkluduje Newman.

Justyna Majewska-Michy



# Pokościć Psalmy

## PSALM 4 - SEN SPRAWIEDLIWEGO

„Gdy się położę, zasypiam spokojnie, bo tylko Ty, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie” (Ps 4,9). Zapewne treść ostatniego, prostego wersetu Psalmu 4 sprawiła, że stał się on częścią komplety, czyli brewiarzowej modlitwy przed spoczynkiem. I,ud Boży modli się tym psalmem w niedziele i uroczystości, gdy dzień się kończy, składając z ufnością swe życie w dłonie Boga na czas nocnego odpoczynku. Znajomy lekarz zapytany przez małego synka o to, co by chciał dostać w prezencie na święta, odpowiedział: „Chciałbym się wyspać...”. Wielu ludzi nosi w sercu tę prostą tęsknotę. Na internetowych stronach można znaleźć mnóstwo porad, jak dobrze zasnąć i obudzić się wyspanym. Jednak ani odpowiednio roślina w pokoju, ani aromatyczne kąpiele przed snem, wietrzenie sypialni, świeże pościelenie, ćwiczenia oddechowe czy liczenie owieczek nic nie pomogą, jeśli w sercu człowieka obecne są niepokój, podziały, wrogość i niesprawiedliwość. Potoczne powiedzenie „zasnąć snem sprawiedliwego” ma swoje korzenie w Biblii. Chrystus śpiący na wezgiłowie łodzi pośrodku rozszalałej burzy jest chyba najbardziej wyrazistym tego przykładem (Mk 4,35-41), ale i Psalm 4 wnosi tu sporo światła.

Andre Chouraqui, tłumacz i komentator psalmów, widzi w trzech częściach Psalmu 4 obraz procesu wyzwolenia człowieka. Pierwszym wezwaniem zapisanym w początkowych wersetach jest odcięcie się od zamętu, jaki ze sobą niesie umiłowanie marności i kłamstwa. W Psalmie 4 padają dwa dramatyczne pytania. Pierwsze z nich właśnie tego dotyczy: „Mężowie, dokąd będziecie sercem ocieźali? Czemu kochacie marność i szukacie kłamstwa?” (w. 3). Drugie, opisujące zagubienie i głód wielu ludzkich serc, odnajdujemy na końcu: „Wielu powiada; «Któż nam ukáže szczęście?»” (w. 7).

Jak kiedyś, gdy powstawał ten psalm, tak również dzisiaj te dwa pytania opisują biedę dotykającą wielu z nas. Z jednej strony nosimy w sobie tęsknotę za szczęściem i pełnią życia, z drugiej szukamy jej spełnienia w tym, co jest pustką i kłamstwem. Gdyby ktoś zapytał, za czym tęsknimy, co jest najgłębszym pragnieniem naszego serca, i poprosił o szczerą odpowiedź, to czy mielibyśmy pewność, że to, co robimy, czemu poświęcamy swe siły, pieniądze i czas, może nas doprowadzić do tego szczęścia, za którym tęsknimy? Ilu z nas odpowiedziałoby, że nie?

Jaka jest droga, która pozwala uleczyć to pęknięcie, scalić tęsknotę człowieka i jego czyni? Autor ją odnalazł i opisał w Psalmie 4. To droga człowieka wiernego przymierzu, który - odrzuciwszy pustkę i kłamstwo - wędruje w pełnym zaufaniu do Boga. Na tej drodze doświadcza Jego łaski. Pan wybawia go z utrapień, wysłuchuje modlitwy i przychodzi z pomocą (ww. 2.4). Serce człowieka wiernego jest pełne radości, głębokiego pokoju i bezpieczeństwa (ww. 8-9).

Nam, chrześcijanom, szczególnie bliski powinien być 7. werset tego psalmu, w którym po pytaniu o szczęście Psalmista woła: „Wznies ponad nami, o Panie, światłość Twojego oblicza!”. To światło rozblęsnęło w pełni w Jezusie Chrystusie. Dlatego św. Paweł napisał do umiłowanej gminy w Koryncie: „Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zablęsnął w naszych sercach, by oślnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Jezusa Chrystusa” (2 Kor 4,6).

Michał Kozak MIC

# Liturgiczne ABC

## OBRZĄDKI LITURGICZNE. WPROWADZENIE

Naszą duchową tożsamość określa przynależność nie tylko do Kościoła katolickiego, ale również do obrządku rzymskiego. Według tego właśnie obrządku celebrowamy Eucharystię i inne sakramenty oraz modlimy się liturgią godzin. Kasz obrządek ma dominującą pozycję i zasięg ogólnoswiatowy, dlatego - kiedy mówimy o liturgii Kościoła - odruchowo utożsamiamy ją z liturgią rzymskiego obrządku, tak jakby był on obrządkiem jedynym.

Tymczasem rzeczywistość Kościoła jest znacznie bogatsza. Splot różnych okoliczności historycznych sprawił, że obrządek rzymski stał się dominujący w skali światowej, ale nie jest on jedyny. Część osób zdaje sobie zresztą sprawę z istnienia różnic między chrześcijańskim Wschodem i Zachodem, lecz tu też często dochodzi do uproszczeń i do pewnego pomieszania pojęć. Przede wszystkim często mylimy ze sobą dwie różne sprawy, jakimi są odrębność obrządków oraz rozbieżność na różne wyznania chrześcijańskie. Tych dwóch spraw nie należy mieszać ze sobą. Uproszczeniem zaś jest mówienie o liturgii „wschodniej” i „zachodniej”. Na chrześcijańskim Wschodzie istnieje od starożytności do dziś mnogość obrządków, a to, co na ogół nazywamy „liturgią wschodnią”, jest tak naprawdę liturgią obrządku bizantyjskiego, który, owszem, jest najliczniej reprezentowanym obrządkiem wschodnim, ale bynajmniej nie jedynym. Wielość obrządków istniała od starożytności także na łańskim Zachodzie, a nie-rzymskimi obrządkiem zachodnimi, które przetrwały do naszych czasów, są obrządki ambrożyjski oraz hiszpańsko-mozarabski. Wszystkie obrządki wschodnie i zachodnie, bez względu na to, jak licznie są dzisiaj reprezentowane, przekazują bogatą spuściznę duchową i obrzędową. Warto pamiętać o zapisie z Konstytucji liturgicznej *Sacrosanctum Concilium* Soboru Watykańskiego II: „Matka Kościół uważa za równe w prawach i godności wszystkie prawnie uznane obrządki, chce je na przyszłość zachować i zapewnić im wszechstronny rozwój” (KL 4).

Zainteresowanie innymi obrządkiem pomaga także dostrzec konkretne wspólnoty będące depozytariuszami i przekazicielami swych tradycji. W przypadku niektórych Kościołów Wschodnich są to wspólnoty żyjące, zarówno dawniej, jak i dziś, w bardzo niesprzyjających warunkach, doznające ucisków i prześladowań lub z konieczności działające w diasporze.

Mnogość obrządków jest ponadto wyrazem celebrowanego w liturgii bogactwa misterium Chrystusa. Poszczególne tradycje liturgiczne są jak różne języki, z których każdy oddaje rzeczywistość poprzez właściwe sobie słownictwo i gramatykę. Uczenie się języków jest zawsze pożyteczne i wzbogacające, podobnie jest z poznawaniem innych niż własna tradycja liturgicznych. Poznając je, można zobaczyć różne sposoby celebrowania tego samego paschalnego misterium Chrystusa, bez wartościowania ich jako lepsze czy gorsze.

Nowy cykl tekstów „Liturgicznego ABC” będzie poświęcony poszczególnym obrządkiem zachodnim i wschodnim, ich pochodzeniu, zarysowi historii oraz cechom charakterystycznym, zwłaszcza w odniesieniu do sposobu celebrowania Eucharystii. Oczywiście, nie będzie możliwe przekazanie zbyt wielu szczegółów, chodzi o bardziej podstawowe informacje, które mogą również stać się impulsem do dalszego własnego zgłębiania tych kwestii.

Maciej Zachara MIC

## Kalendarz Liturgiczny

- 1.04 - Poniedziałek w oktawie Wielkanocy  
2.04 - Wtorek w oktawie Wielkanocy  
3.04 - Środa w oktawie Wielkanocy  
4.04 - Czwartek w oktawie Wielkanocy  
5.04 - Piątek w oktawie Wielkanocy  
6.04 - Sobota w oktawie Wielkanocy
- 7.04 - **II Niedziela Wielkanocna - Miłosierdzia Bożego**  
8.04 - **Zwiastowanie Pańskie** - urocz.  
13.04 - Św. Marcina I - wspom. dow.
- 14.04 - **III Niedziela Wielkanocna**
- 21.04 - **IV Niedziela Wielkanocna**  
23.04 - Św. Wojciecha - urocz.  
24.04 - Św. Jerzego - wspom. dow.  
25.04 - Św. Marka Ewangelisty - święto  
26.04 - Św. Wojciecha - uroczystość
- 28.04 - **V Niedziela Wielkanocna**  
29.04 - Św. Katarzyny Sieneńskiej - święto  
30.04 - Św. Piusa V - wspom. dow.

### Telefony Parafialne:

Biuro (fax)	- 3579175w36
Ks. Proboszcz	- 3532099
Ks. Wikariusz	- 3579175w35



## Z ksiąg parafialnych



### Odeszli do wieczności

- 3.03 - Irena Frankowska  
5.03 - Zofia Łopato  
9.03 - Małgorzata Gajewska  
12.03 - Urszula Stanna  
15.03 - Ewa Marciniak  
25.03 - Wiesława Mróz



8 kwietnia 2024

## Zwiastowanie Pańskie

Każdego dnia osoby, które przystąpiły do **duchowej adopcji dzieci poczętych** odmawiają jedną dziesiątkę różańca oraz poniższą modlitwę:

***Panie Jezu za wstawiennictwem Twojej Matki Maryi, która urodziła Cię z miłością oraz za wstawiennictwem świętego Józefa, "Człowieka Zawierzenia", który opiekował się Tobą, proszę Cię w intencji tego nienarodzonego dziecka które znajduje się w niebezpieczeństwie zagłady i które duchowo adoptowałem. Proszę, daj rodzicom tego dziecka miłość i odwagę, aby zachowali je przy życiu, które Ty sam mu przeznaczyłeś. Amen.***

Do powyższych modlitw można dołączyć także dodatkowe postanowienia lub wyrzeczenia (np. częsta Spowiedź i Komunia Święta, adoracja Najświętszego Sakramentu, czytanie Pisma Świętego).



zapamiętaj...  
skorzystaj...



## Żywy Różaniec

7 IV 2024 - I niedziela miesiąca  
9:30 wymiana tajemnic

**Intencja na KWIECIEŃ:** Módlmy się, aby godność kobiet i ich bogactwo były uznawane w każdej kulturze i aby ustała dyskryminacja, jakiej doświadczają one w różnych częściach świata.



20 IV 2024 - godz. 8.00  
- Msza św. i spotkanie

## Niedziela budowlana

(II niedziela miesiąca)

14.04.2024



**Bóg zaptaé !**

## KATECHEZA DLA WSZYSTKICH

17.04.2024  
w cyklu: KOŚCIÓŁ OD-NOWA  
CO TO ZNACZY BYĆ KOBIEȚĄ W KOŚCIELE?

czas nagranych wywiadu: 40 min



[www.oddajekrew.pl](http://www.oddajekrew.pl)